

HASZACHAR



TREŚĆ NU. IX:

Lagbeomer.

Rabi Akiba

Rzym i Sephoris.

Strażnik w Chełmie.

ליג בעמר.

Zagadki.

Odpowiedzi Redakcyi.

DWUTYGODNIK DLA MŁODZIEŻY i DZIATWY ŻYDOWSKIEJ. WYCHODZI WE LWOWIE 2 RAZY W MIESIĄCU.

Adres Redakcyi i Administracyi: „HASZACHAR“ LWÓW, KRASICKICH 18. — Abonować można przez wszystkie księgarnie i biura dzienników w kraju i zagranicą. ZASTĘPSTWA NASZE: DLA CESARSTWA ROSYJSKIEGO i KRÓLESTWA POLSKIEGO: Księgarnia nakładowa J. MERECKIEGO, w WARSZAWIE, ULICA CHMIELNA 49 W kraju: dla PRZEMYŚLA Biuro dzienn. M. Kruga, dla STANISŁAWOWA: Księg. „Hatchijah“ br. Robinsohn a Konto czekowe w c. k. austriackiej kasie oszczędności: L. 52.810.

PRENUMERATA WYNOŚI: w kraju rocznie 3 K 60 h, półrocznie 2 K, kwartalnie 1 K. W Cesarstwie Rosyjskiem i Królestwie Polskiem rocznie 2 Rb, półrocznie 1 Rb, kwartalnie 1/2 Rb. Dla innych krajów rocznie 4 Mrk. — 5.50 Frk. — Egzemplarz pojedynczy 20 hal. — 10 kop. CENA OGŁOSZEŃ: Za całą str.: 30 K, za 1/2 str.: 15 K, za 1/4 str.: 7.50 K, za 1/8 4 K, za 1/16 2 K.

Przy zamówieniu inseratu na czas dłuższy odpowiedni rabat.

Schichta

mydło

marka jeleni



jest i pozostaje
zawsze
najlepszem!

Dla wzmocnienia zdrowotności!

najlepszym środkiem przeczyszczającym są

Pil. aperientes Kleweina,



działa skutecznie i bez bólei
z pigułki wieczór z wodą użyte,
sprowadzają po całkiem spokoj
nie przespanej nocy — obficie
wyprośnienie żołądka. Cena pu-
delka z 50 pig. 2 K. 1 Mk. 70
najlepsze w flakon po 50 sztuk 2 K. 40, 2 Mk.

Adler-Apotheke S. E. Klewein

KREMS b. WIEN B.

Sprowadzić można przez wszystkie apteki.

Widokówki

Z podobizną prof. Borysa Schatza
Do nabycia: Administracja „Hazzacharu“
Krasiech 8.

na prowincję wysła się za zaliczką i odwrotną pocztą

Powszechnie

używany

puder Leichnera

— jest —

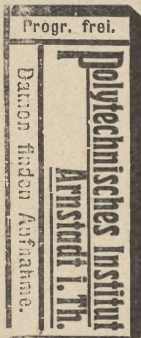
najlepszym nieszkodliwym i udu do tw-
rzy nadaje rysom delikatny, różany i
świeży wyraz, nie poznać, że jes się
udrowanym. Nabywać można w każdym
składzie perfumery i w fabryce w
BERLINIE SCHÜTZENSTR. 31.

Należy żądać zawsze:

„Leichnera Puder“



Podobne sławne są marki.
Leichnera HERMELINPUDER
M. 3— i 1.50
Aspasiapuder M. 4

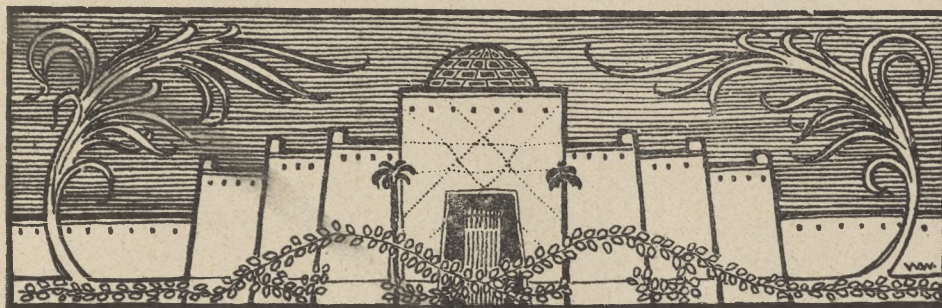


Pracuj i oszczędzaj Czytelniku kochany

a zebrany pieniąż składaj
w naszej żydowskiej instytucji

„UNIA KREDYTOWA“ we Lwowie, Pasaż Fellerów

która przyjmuje wkładki od 1 korony począwszy na 4 1/2 %



Lagbeomer *).

Wiadomo wszystkim, że czas od Pesach do Szabuoth, czas „Omeru“ **), jest okresem żałoby, poświęcony pamięci Rabi Akiby i jego uczni, którzy wszyscy w tym czasie wymarli. Nie wol.ło nam w dniach tych urządzać większych zabaw, ani odprawiać godów weselnych. Musimy pamiętać, że w czasie, gdy wszystko do życia powstaje, wymarł kwiat młodzieży żydowskiej, opustoszała przesławna szkoła Akiby. Lecz oto długi szereg dni żałobnych zostaje przerywany przez jeden dzień, w którym radość i wesele mogą z.ów zapanować w domach naszych. A przedewszystkiem radośnie rozbrzmiewają w dniu tym głosy dzieci, bo dzień ten im jest poświęcony. Nastaje 18 Ijar, czyli 33 dzień Omeru ***) lagbeomer.

Od czasu, gdy pierwsze liście okryły gałęzie drzew, gdy się pola zazieleniły i ptaszki wróciły do opuszczonych gniazdek, myślały dzieci wciąż o lagbeomer i z tęsknotą wyglądały jego nadejścia.

Serca ściskają się wprawdzie na myśl o tem, jak to marli jeden po drugim uczniowie Akiby, jak to płakali rodzice

*) ל"ג בעומר

**) Patrz „Haszachar“ nr. 8.

***) „Omer“ liczymy od 16 nisan.

na robie swych synów i jak cały Izrael się smucił, że odchodzą od nich na wieki ci uczeni młodzieńcy, lecz lagbeomer nęci i wabi ku sobie i każe zapomnieć o tych smutnych zdarzeniach.

W dniu tym, dzieci są wolne od nauki! Któż nie wie, wiele słodczy słowa te zawierają! Prawda, że są i inne dni, w których można zapomnieć o książkach szkolnych, jak n. p. święta lub sobota, lecz być wolnym w powszednim dniu, pośród tygodnia, to całkiem co innego! Nie dość na tem: Na lagbeomer musi się odbyć wycieczka, musi się strzelać z łuku, musi się mieć zakurzone buty i twarz rozgrzaną bieganiem po łąkach, i mama musi w dniu tym gotować pierożki ze serem.

Skąd to poszło, że tak piękny dzień się wkradł w szereg żałobnych dni Omeru?

Skąd? Odpowiedź prosta: By dzieciom sprawić przyjemność, by mogły użyć piękności wiosny, bawić się wesoło, biegać i skakać co sił, poto ustanowiono lagbeomer. Niezawodnie, że i to jest powodem i bardzo nawet ważnym, lecz jest jeszcze inny, a mianowicie: W dniu tym umarł Rabi Szymon ben Jochaj. Jakto? więc znowu śmierć wielkiego męża, czemuż dzień ten różni się od innych dni, które upływają między Pesach a Szabuoth? pytacie zupełnie słusznie. Na pozór niema żadnej różnicy, lecz posłuchajcie: Uczniowie Akiby byli młodzieńcami w pełni sił życiowych, gotowi do wielkich czynów dla narodu swego, a jeszcze nim mieli czas do czynów się zabrać, śmierć zmiotła ich ze świata.

Rabi Szymon ben Jochaj, mąż głębokiej nauki i wielkich cnót, nie należał do szkoły Akiby, stał u schyłku życia, i wierzył, że życie doczesne to jeno przedsionek do właściwego pałacu, do żywota wiecznego i czystego, do połączenia się duszy człowieka z duchem Bożym. Pragnął przeto jaknajrychlej wyjść z „przedsionka“ i wejść do krain czystych, ujrzeć „szchinę“, światłość Bożą. — Dzień mej śmierci -- mawiał Szymon ben Jochaj — będzie najpiękniejszym i najszczęśliwszym dla mnie, albowiem będzie to dzień zaślubin duszy mojej z „szchiną“ z światłością wiekuistą. — Gdy więc nadszedł dzień tak

przez Szymona ben Jochaję upragniony, rzekli uczniowie i wielbiciel jego: — Nie smucić nam się dzisiaj, gdy uleciała dusza wielkiego nauczyciela naszego, jeno radować się mamy, bo oto najwyższe pragnienie jego spełnione. W odróżnieniu od smutku, który panuje, gdy inny ze śmiertelnych kończy kres żywota, niechaj radość panuje w dniu śmierci Rabi Szymona ben Jochai, bo nie dniem śmierci był on dlań, jeno początkiem pięknego żywota w szczęśliwej krainie światłości niebiańskiej. —

W Palestynie szczególnie uroczyście święcą w lagbeomer pamięć Szymona ben Jochai.

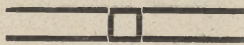
Ze Safet i Tyberias, z Jaffy i z Damaszku, z Aleppo i innych miast, ciągną nieprzejrzone tłumy: — sefardyjscy, aszkenazyjscy, jemeniccy i bucharscy Żydzi — do Merom, miejsca wiecznego spoczynku Rabi Szymona ben Jochai i jego syna Elezera. Grób Rabi Szymona ben Jochai oświetla lampa oliwna. Mężczyźni, kobiety a nawet i dzieci płasają i śpiewają, lub w niemym zachwycie stają przed grobowcem, szczęśliwi, że im było dane dotrzeć do świętego miejsca. Przybyli składają na grobie wielkiego Rabi dary z oliwy lub w oliwie maczane chusty. Zbliża się najciekawsza chwila uroczystości. Oto jeden z najpobożniejszych mieszkańców Safet zbliża się do grobowca i rzuca na oliwę palącą pochodnię.

Zachwyt ogarnia tłum i przy błyskach płomieni intonują pieśń o Rabi Szymonie ben Jochaju. Płomień bucha coraz wyżej, coraz jaśniej; a pieśń rośnie i potężnieje.

Od pieśni o Szymeonie ben Jochai przechodzą mężczyźni i kobiety do wiekowych modlitw wzruszających do głębi każde serce żydowskie, potem wspominają Akibę i dwudziestocztery-tysięczne grono jego uczni a wreszcie śpiewają:

Pan Syonu
Pomni Szymona Bar Jochaję,
Nad ludem się zlituje
I Galileę odbuduje.

H.



Rabi Akiba*).

II.

I stanął Akiba nauczać młodzież, a sława jego rozbrzmiewała daleko i szeroko. Ze wszech stron ściągali do niego młodzieńcy, śpieszyli z odległych miast i wiosek, by u stóp jego usiąść i mądrością jego się napoić. Bo Akiba znał teraz każdą myśl, każde słowo, każdą literę, każdy znaczek Pisma Świętego, jak troskliwy ogrodnik zna drzewa sadu swego, ich konary, gałęzie, liście i kwiaty.

Naukę uważał za źródło enoty i szczęścia dla narodu swego i z dumą patrzył na szeregi otaczających go młodzieńców, którzy mieli światło wiedzy po całym rozniesić kraju. Pragnął też, by wszystkie, wszystkie dzieci miały możliwość uczenia się. Razu pewnego, przyszedł Rabi Akiba do Rabi Tarfona. Rabi Tarfon był bardzo bogaty i mawiano o nim, że jest skąpy. — Rabi — rzekł doń Akiba, — jeśli chcesz dobrze użyć części swego majątku zakup młody las, a on rozwijając się, przyniesie ci bogate plony. — Dobrze — odrzekł Rabi Tarfon, — masz oto trzy tysiące denarów i kup las wedle myśli twojej.

Po pewnym czasie pyta Rabi Tarfon. — Czy kupiłeś las za pieniądze, które ci dałem, i gdzie on? — Pójdź ze mną — odrzecz Rabi Akiba, — a wskażę ci go. Idą tedy razem, omijają dobrze znane ulice i domy miasta aż stają przed schludnym domkiem, ukrytym pośród gałęzi kwitnących pomarańcz i jabłoni. Otwierają bramę i wchodzi na dziedziniec. Rój dzieci otacza uczonych, dzieci w najrańszej młodości, które przed chwilą opuściły ławy szkolne i wybiegły na dziedziniec, by świeżego użyć powietrza. Rabi Akiba bierze za rękę najmłodsze z nich, przyprowadza przed Rabi Tarfona i rzecze: Oto drzewko z lasu twego. Rabi, oto przyszła chwała i pamięć twoja. — Dzięki ci Akibo — rzecze wzruszony Rabi Tarfon, całując Akibę w czoło, dzięki za ten użytek z moich pieniędzy, niechaj las ten dojrzewa na chwałę Twoją i całego Izraela. —

*) Patrz nr. 8 „Haszacharu“.

W czasie, gdy Rabi Akiba tak błogosławioną rozwijał działalność, zaszły dla Żydów wypadki bardzo smutne; panowanie najeźdźców rzymskich ciążyło na nich coraz bardziej. Wróg starał się nadewszystko, uniemożliwić im pielęgnowania nauki Zakonu Bożego, wiedząc bardzo dobrze, że gdy naród ten utraci pamięć przekazanej mu przez przodków wiary, przeciętą zostanie na zawsze nić jego żywota. Wydawali tedy Rzymianie raz poraz srogie zakazy, zabraniające Żydom pod grozą najstraszniejszych katuszy i śmierci zajmowania się nauką. Mistrzowie Zakonu chronili się do miejscowości odległych i zacisznych, by w skrytości uczniom wyklądać słowo Boże. (Działo się to za czasów cesarza Hadriana, który panował od r. 117. do r. 140 p. chr.) Inaczej postępował sobie Akiba. Na przekór zakazom nieludzkich Rzymian zbierał on publicznie uczniów swoich i wykladał im Naukę. Uczniowie zaś, całą duszą i sercem Mistrzowi oddani, kochając go i ufając mu nadewszystko, nie wahali się narażać życie i stawiać czoło butnym władcom. Tym sposobem zaprawiali się młodzieńcy do walki przeciwko Rzymianom pod wodzą bohaterskiego Bar Kochby, która miała wkrótce wybuchnąć, a która trwała niespełna lat trzy, — walka w której Rzymianie przeciwko garstce mężnych powstańców judejskich wysunąć musieli w pole najpotężniejsze legiony swe, sprowadzane z drugiego końca świata, bo aż z Brytanii. Walka skończyła się zwycięstwem srogiej przemocy Rzymian, po bohaterskiej obronie ze strony powstańców, która w podziw wprawiała cały świat ówczesny. Rzymianie spustoszyli i spalili całą okolicę, mordując bozłitośnie całą ludność, nawet starców, kobiety i dzieci. Cała załoga judejska została w pień wycięta, polegli także wszyscy uczniowie Rabi Akiby. A było to właśnie w czasie między świętem Pesach i Schabuoth. (Z powodu tego obchodzimy czas ten po dziś dzień jako dnie żałoby).

Zgromadził tedy Akiba uczniów swoich publicznie i nauczał ich. Pewnego razu rzekł do niego Papus ben Jehuda: „Akiba, a nie obawiasz się ty kar, któremi grozi rząd cesarski, za wykładanie Nauki?” Na to rzekł Akiba: „Ej, Papus, nazywają cię mądrym, gdzież mądrość twa? Opowiem ci bajeczkę. Lis chadzał

pewnego dnia nad brzegiem morza i widział ryby uganiające się tędy i owędy w trwodze wielkiej. Dlaczego tak uciekacie w wielkiej trwodze, kochane rybki? pytał lis. — „Przed rybołowcami uciekamy, którzy zewsząd na nas czyhają“ odrzekły ryby. — „Wiecie co, rybki, odrzekł lis, poco macie żyć pod wodą w wiecznej obawie, wyjdźcie do mnie tutaj na suchy ląd, oddajcie się pod moją opiekę, a będziemy żyli razem w zgodzie i spokoju, jak ongi przodkowie nasi“. A ryby na to: Tyś jest tym, który uchodzi za najmądrzejszego pośród zwierząt? Jakżeż bląhą jest rada, którą nam dajesz! Kiedy tu w żywiole bytu naszego nie jesteśmy pewni życia, jakżeż mamy go być pewni na stałym lądzie, gdzie brak nam wody, niezbędnej dla nas, jak powietrze dla ciebie? — Tak i my Żydzi, mądry Papusie! Jeśli oddając się nauce Zakonu, który jest żywiołem życia i dni naszych, wisi nad nami zguba. Czyż możemy się przed zgubą uchronić zaniechając Nauki a temsamem, pozbawiając się tchnienia żywotnego?

Ale kiedy powstanie pod wodzą Bar Kochby zostało zgniecione żelazną ręką wroga, kiedy wszyscy uczniowie Akiby śmiercią bohaterską polegli na polu bitwy, przyszła kolej i na sędziego mistrza. Został on przez siepaczy rzymskich schwytany i skazany na śmierć męczeńską jako duchowy przywódca i kierownik całego ruchu powstańczego. Razem z nim uwięziony został ów Papus ben Jehuda, który, jakkolwiek trzymał się zdala od wszelkiej czynności i w powstaniu nie brał udziału, jednak przez wroga nie został zaoszczędzony. Wtedy rzekł Papus ben Jehuda do Akiby: „Błogo tobie, Mistrzu, że oddajesz życie za wolność Nauki i Zakonu, a biada mnie, że umieram za rzeczy blahe i nikłe“.

Kiedy Akibę wywleczono na stos, była to godzinna poranna, pora modlitwy. A w duszy skazańca nie było ani iskierki nienawiści przeciwko wrogowi ani żądzy zemsty. Nie wołał on o pomstę do Boga, jeno skupił cały umysł w modlitwie. Kat rzymski począł skórę z niego zdzierać żelazną grablicą, Akiba zaś wymawiał słowa wyznania: „Słuchaj Izraelu, Wiekuisty, Bóg nasz, Wiekuisty jest jedyny“, przemagając niehumanitarne bóle ciała, duszę podnosząc do Boga, by w miłości i pokorze poddać się

wyroкови najwyższemu. Stojący dokola rzekli: „Mistrzu, skąd ci ta moc duszy?“. Akiba na to; Rzecze Pismo: Kochać będziesz Boga swego całym sercem i całą duszą! Całą duszą, znaczy to; nawet kiedy Bóg duszę ci odbiera wśród mąk i katuszy kochać go nie przestaniesz. Otóż całe życie moje tęskniłem do chwili, kiedy danem mi będzie spełnić to przykazanie. Teraz nadeszła taka chwila, a ja miałbym truchleć?

Długo Akiba tehu zatrzymał nad wyrazem ostatnim, 'Echad' (Jedyny) wkładając weń całą boską miłość i słodycz, którą dusza jego czysta i wielka ogarnęła Boga i ludzi, — a kat rzymski nie przestawał skórę jego i mięśni szarpać żelazną grablicą, aż męczennik ducha wyzionął.

Wtedy, rzecze opowiadanie ludowe, rozległ się głos z nieba: „Błogiś jest, Akibo, żeś duszę wyzionął nad słowem, 'Echad'.
S.

Rzym i Sephoris.

(Ciąg dalszy).

Niemniej uroczyste było przyjęcie Patryarchy w Sephoris jak pożegnanie w Tyberias. Daleko za mury miasta wyszli mieszkańcy na jego spotkanie. W sercach ludu wzmagała się gorycz i nienawiść do wroga z powodu rozwiązania Synhedrionu z tajemną nadzieją, którą żywił każdy w głębi serca, że może przecież około Patryarchy skupi się znowu Synhedryon w Sephoris, skąd niedawno, bo będzie sto lat temu, przeniósł go Patryarcha Juda II. do Tyberias. Skoro się więc ukazały zdala nosze na których spoczywał Hillel, każdy miał radosny okrzyk powitania na ustach: „Niech żyje Nassi“. Ale na widok złamanej troskami postaci starca, jego twarzy, bladej z wyczerpania, oniemiał lud i w stłumionem milczeniu towarzyszył orszakowi aż do domu Patryki, który teraz po opuszczeniu go przez żołnierzy rzymskich, wrócił do swej dawnej wspaniałości.

I znowu swobodniej uwijali się ludzie po ulicach miasta. Im bardziej zbliżali się Persowie górnym biegiem Eufratu ku Syrii

tem mniej ufał sobie Ursicinus, że się ostać potrafi potężnemu wojsku Sapora. Dlatego ściągnął do siebie prawie całe wojsko jakie rozprószone było po miastach syryjskich w Palestynie. I z załogi, którą niedawno w Sephoris zostawił ściągnął większą część. Znikły placówki z miasta, a domy boże znowu stanęły otworem. Z radością objęła znowu ludność uświęcone miejsca w posiadanie.

Tylko na czas krótki odetchnęli Żydzi, w Sephoris. Parę dni bowiem po przybyciu Patryarchy zjawił się Józef Odszczepieniec. Wyposażony pełnomocnictwem i listami polecającymi cesarza, nie na długo odkładał wykonanie swoich ciemnych zamiarów. Nie wychylił jeszcze do dna kielicha zemsty, a namiętność jaką pałał ku Miryam pożerała go i nie dawała mu spokoju. Ponieważ załoga rzymska składała się z samych chrześcijan postanowił użyć ich jako narzędzie swojej zemsty. Przemawiał do nich w imię Chrystusa, budził najdziksze instynkty i fanatyzował żołdaków. Oficerowie nie byli z tego zadowoleni, wiedzieli bowiem, że się nieprzyjaciel od wschodu zbliża, i że za słabi są do walki na dwa fronty, ale już nie potrafili utrzymać w karchach podburzonych żołdaków. A Józef Odszczepieniec nie zaniedbywał żadnej sposobności, ażeby Żydom pokazać swoją siłę. Zdobywał się na takie pomysły, na jakie tylko zdobyć się może zdrajca i odszczepieniec, który wie gdzie najdotkliwiej zranić można. I tak wysyłał żołdaków do domów bożych, ażeby zgromadzonych na nabożeństwo obrzucać kamieniami. Podczas uroczystych modlitw otwierali żołdacy podwoje domów bożych i obrzucali modlących stekiem zniewag i obelg. Było to dla Żydów czemś zupełnie nowem. Co dotychczas znosić można było położyć na karb wyjątkowego stanu wojennego. Ale rozpędzenie i zniesienie Synhedrionu, haniebne lżenie najdroższych świętości rozgoryczyły do reszty lud żydowski. Pytano dokąd wszystko to znosić będą i jaki będzie koniec. I na nowo wstąpiła gorycz w serca ludu żydowskiego z powodu doznanych upokorzeń i dzika nienawiść do wroga, który nie wahał targnąć się na najdroższe świętości narodu, opuszczała tłumy ludu żydowskiego.

Równocześnie z Józefem Odszczepieńcem pojawili się w Sēphoris trzej cudzoziemcy. Mając na sobie strój galilejski, z tobołem podróżnym na plecach, nie zwracali na siebie szczególnej uwagi. Kto się im jednak dokładniej przypatrzył, mógł w nich przecież poznać obcych. Oglądali się często za siebie, niepewnym krokiem szli naprzód, jakgdyby po raz pierwszy znaleźli się w Sēphoris. Wreszcie skręcili w wąską boczną uliczkę, stanęli przed bramą małego ukrytego domku i po dokładnem obejrzeniu go otworzyli bramę.

C. d. n.

Strażnik w Chełmie.

(Dokończenie).

Wsadzono strażnika na grzbiet konia.

Nazajutrz przychodzi on i rzecze: Boję się, aby mnie koń nie poniósł i nie rzucił w krzaki.

Zbiegli się wszyscy Chełmianie i uczynili wielkie zbiegowisko przed ratuszem. Zasiadło siedmiu co największych mędrców na siedmiu krzesłach. Kupcy znów tak poczęli swą sprawę przedkładać: Jako że ma tu osiąść kowal w naszym miasteczku — a kowal czarny, a kto czarny ten cygan, a każdy cygan złodziej — dlatego strzegliśmy naszych sklepów w nocy, a spaliśmy w dzień. Nie było tedy komu sprzedawać towar Chełmianom, więc ustawiliśmy strażnika bardzo mądrego, abyśmy i spać i sprzedawać mogli. Ten nie mógł ustać z powodu zimna w nocy, więc włożyliśmy nań futro baranie, aby mógł ustać. Potem nasz strażnik znów bał się, aby go strażnik miejski nie wziął za złodzieja i nie zamknął do kozy. Wywróciliśmy więc futro jego włosem do góry, aby go można było od złodzieja odróżnić. Teraz bał się, by go wilk nie uważał za barana i nie pożarł go, więc wsadziliśmy go na konia, aby był bezpieczny. A tu przychodzi teraz nasz strażnik i boi się aby go koń nie poniósł i nie rzucił w krzaki. Cóż począć mamy z koniem, aby się z miejsca nie ruszył?

Ślęczało siedmiu co największych mędrców przez siedem dni i siedem nocy, rozważali sprawę, i badali tak i owak, wreszcie orzekli: Przywiążemy konia, aby stał i nie mógł się z miejsca ruszyć. Usłyszał to lud i nuż bić oklaski. I mówi jeden do drugiego po trzy razy: „Nie ma to mędrców nad Chełmian“.

Zeszli się kupcy, aby konia przywiązać i zaraz nuż się sprzeczać: „Przed moim sklepem go przywiążmy“ mówi jeden, „Przed moim sklepem“ mówi drugi. Zbiegli się i uczynili wielkie zbiegowisko przed ratuszem. Zasiadło na czele siedmiu co największych mędrców na siedmiu krzesłach.

Kupcy znów tak poczęli swą sprawę przedkładać: Jako, że ma tu osiąść kowal w naszym miasteczku — a kowal czarny, a kto czarny ten cygan, a każdy cygan złodziej — dlatego strześliśmy naszych sklepów w nocy, a spaliśmy w dzień. Nie było tedy komu sprzedawać towar Chełmianom, więc ustawiliśmy strażnika bardzo mądrego, abyśmy i spać i sprzedawać mogli. Ten nie mógł ustać z powodu zimna w nocy, więc wdzieliśmy nań futro baranie, aby mógł ustać. Potem znów obawiał się nasz strażnik, aby go strażnik miejski nie wziął za złodzieja i nie zamknął do kozy. Wywróciliśmy więc futro jego włosom do góry, aby go można było od złodzieja odróżnić. Teraz bał się, by go wilk nie uważał za barana i nie pożarł go, więc wsadziliśmy go na konia, aby był bezpieczny. A tu przychodzi nasz strażnik teraz i boi się, aby go koń nie poniósł i nie rzucił w krzaki.

Przyszliśmy, aby przywiązać konia, by się z miejsca ruszyć nie mógł. Teraz powstała między nami sprzeczka bo każdy mówi: „Przed moim sklepem go przywiążmy“. Cóż począć mamy aby nie było sprzeczki?

Ślęczało siedmiu mędrców przez siedem dni i siedem nocy, rozważali i badali sprawę tak i owak, aż wreszcie orzekli: Nie przywiążemy konia ani przed tym ani przed owym sklepem, ale przywiążemy go przed łaźnią gminną, która należy do wszystkich kupców i do wszystkich Chełmian. Tam będzie koń przywiązany przed wspólną naszą własnością.

Usłyszał to lud i nuż bić oklaski. I mówi jeden do drugiego po trzy razy: „Nie ma to mędrców nad Chełmian“.

Przywiązano konia przed łaźnią. Nazajutrz przychodzi strażnik i rzecze: Zdawało mi się, że widział coś podobnego do złodziei w nocy obok sklepów“. Wybiegli kupcy i zobaczyli, że sklepy ich otwarte i wypróżnione.

Pytają więc strażnika: Czemużeś nie złapał złodziei? A on im na to: Siedziałem na koniu, a koń był przywiązany do słupa i nie mógł się ruszyć z miejsca.

Pytają kupcy dalej: A czemuś konia nie odwiązał? A on im na to: Bałem się, aby mnie koń nie poniósł i nie rzucił w krzaki.

A kupcy znowu: A dlaczego nie zsiadłeś z konia?

A on im na to: Futro moje wywrócone było włosiem do góry, bałem się więc, aby mnie wilk nie wziął za barana i nie pożarł.

Rzekli mu kupcy: Czemużeś futra nie odwrócił włosiem na spód?

A on im na to: Myślałem, że mnie strażnik miejski weźmie za złodzieja i zamknie do kozy.

Mówią wtedy kupcy: Dlaczego nie zrzuciłeś więc futra?

A on im na to: Nie mogłem ustać z powodu zimna.

Więc kupcy na to: A czemuś nas nie zawołał i nie zbudził?

A on im na to rzecze: Przecież na to postawiliście mnie, abyście w nocy spać mogli, a nie musieli czuwać.

Usłyszał to lud i nuż bić oklaski. I mówi jeden do drugiego po trzy razy: „Nie ma to mędrców nad Chełmian“.

A temu mądrymu i dzielnemu strażnikowi wypłacono podwójną zapłatę.



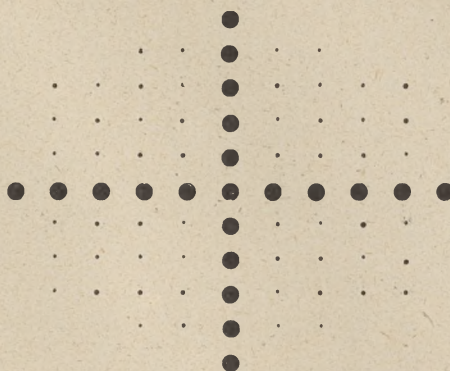
ל"ג בעומר.

היערה, היערה בקשת וחק
נקומה נצאה – שם פרח וגן
יציצו מעל, מצמרת כל עץ,
שם ירק וזהר ורחב אין בקו!
נרעשה היער בדרור שם נעור,
נשיר עם צפור ונצפצף: צוף, צוף, צוף!
נשרק עם חסיל וגומזם עם הזכוכ,
נקרקר עם צפרדע שוכנת בסוף:
נרוצה, אחים, הו, נרוץ נשתובב!
נריעה, נצהרה, נגילה בכל לב!
כל עשב, כל פרח, יביע שם אמר:
היום ל"ג בעומר, היום ל"ג בעומר!

או יחד נבואה, נרגיעה בבר,
נציע הדשא הרך שם בבר,
על יד פלג קט מתחמק מן ההר...
נשקיפה שמים בתכלת מעל,
שם ידא ברום בדמות ילד עב קל...
נקשיבה סוד שיח הגל אל הגל...
ובסתר היער יריע: מריל! מריל!
בגניק האלון שם ישרק החסיל –
מהיצר הלב או מענג וגיל!
שמים וארץ יביעו שם אמר:
היום ל"ג בעומר: היום ל"ג בעומר!

ZAGADKA GEOGRAFICZNA.

ułożyła „...dg... z Nowego Sącza“.



1. Spółgłoska. 2. Kraj nad morzem Czerwonym. 2. Rzecz-
pospolita Ameryki. 4. Kraj w Afryce. 5. Kraj w Ameryce6.....
7. Wyspy australskie. 8. Miasto portowe Europy. 9. Kraj w A-
zyi. 10. Półwysep chiński. 11. Spółgłoska.

Litery wstawione w miejsce kropek dadzą w kierunku pio-
nowym i poziomym nazwisko wielkiego malarza żydowskiego,
twórcy obrazu p. t. Golus.

Dobre rozwiązanie zagadki nadesłali:

Maksymilian Seller, H. Tanenbaum, Mirjam Kuoller, Zwi
Freund, Mojżesz Grajower, Mania Merukówna, Aniela O., Oskar
F., Mojżesz Wirower, Efraim Lippman, Basia Mellerówna, Isak
Wald, B. Vogel, Mirjam Wasserglasówna, Berta Winklerówna,
Wiluś M., Pepi Kornfeldówna, Olga Zeidelówna, Wandzia Lie-
bling, Klara Baumwollówna, Cecylia Sicherówna, Henryś B.,
Zygmunt Feuerstein, Leon Hübel, Adolf Aleksandrowicz, Aron
Aszkenaze, Lusia Stramerówna i Flora Katzówna.

Rozwiązanie zagadki z nr 8. brzmi:

1) G., 2) Gad, 3) Sebat, Gebirol, Barak, Lot, l.

ODPOWIEDZI REDAKCYI:

Leon Perlberger: Dlaczego dopiero teraz nadesłałeś? Bądź odtąd punktualny.

Z. Wassermann: Staniol i marki pošlij na adres: Wiedeń, Türkenstrasse 9, Zionistisches Centralbureau.

Adolf Markowicz: Numery wysłano.

Henia Abusch: Dziwi nas bardzo. Wysyłamy regularnie.

...dg.. Prace nie nadawały się, nie odpowiadały wymogom konkursu.

Zwi Freund: Zagadkę umieścimy.

Amalia B. Dlaczego nie dołączyłaś listu do posyłki? Dziękujemy i pozdrawiamy.

N. G. Cieszylibyśmy się, gdybyś nas odwiedził.

Mirusia B. Czy Mamusia otrzymała nasz list?

Mirjam w G. Wkrótce podamy żądane szczegóły. Dziękujemy już teraz za dobre chęci.

B. W. Ibn Gebirol (1021—1050) poeta i filozof jest jedną z najpiękniejszych postaci jedenastego wieku, okresu rozkwitu naszej literatury w Hiszpanii. Szczegółów dowiesz się z historii Graetza.

Lusia K. Odpowiedź wysłaliśmy w liście.

Leon H. Nie nadaje się.

Juliusz D. Zdanie: „Nie wrzucaj kamienia do studni, z której choćby raz wodę pijeś“, jest zaczerpnięte z traktatu Baba Kama 92a.

Andzia G. Dlaczego tak króciutko? Serdeczne pozdrowienia od „Haszacharu“.

